

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

- 21. C. Anzelma b.
- 22. P. Sotera i K.
- 23. S. Wojciecha b.
- 24. N. B. 2 p. W. Jerz.
- 25. P. Marka ew.

Przedpłata: półrocznie 75 ct., rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouh**, redaktor
 »Przyjaciela Ludu« (Lwów. Chorażczyzna Nr. domu 5.) Przekazy
 i reklamacje należy adresować: Administracja Przyjaciela Ludu
 we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Nów dnia 20. o godz. 11 minut 54 wieczór.
 Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 3 minut 38 rano.

- 26. W. Kłeta i Marc.
- 27. S. Peregryna w.
- 28. C. Witalisa.
- 29. P. Piotra m.
- 30. S. Katarzyny S.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Odezwa

do braci włościan i mieszczan w Staromiejskiem!

Kochani Bracia! Wiadomo wam zapewne, że poseł do Rady państwa z 5-tej kurji z naszego okręgu, pan Wysocki, wybrany przeciwko naszej woli, umarł 19. marca 1898. Lada chwila zostaną rozpisane nowe wybory.

Trzeba nam się znowu do nich przysposobić i tak dzielnie stanąć, jak i w roku zeszłym. Prawda, żeśmy wówczas nie wygrali, bo nas inni zdradzili, ale postąpiliśmy sobie tak, jak na rzetelnych wyborców przystało, bośmy głosowali wedle sumienia i w zgodzie, tak Polacy, jak Rusini i oddaliśmy swoje głosy na *Jana Stapińskiego*, jako najgodniejszego naszego zaufania.

I teraz *Jan Stapiński* stawia swo-

ją kandydaturę, więc kochani Bracia, jak w zeszłym roku, tak i teraz oddajmy swoje głosy na *Jana Stapińskiego*.

Tak uczynić jest naszym obowiązkiem, i dlatego jeszcze, aby dać dowód, że jesteśmy stałymi, że nie idziemy za lada obietnicą lub za namową, lecz żeśmy sobie dobrze rozważyli i uznaliśmy *Jana Stapińskiego* za najodpowiedniejszego na posła — i dlatego nie komu innemu, tylko jemu oddajemy nasze głosy.

A jest w Bogu nadzieja, że zwyciężymy, bo i ci Bracia z innych powiatów, którzy w roku zeszłym zdradzili sprawę ludową, teraz się poprawią, bośmy ich przy tamtych wyborach swoją stałością zawstydzili. Oni uważali powiat staromiejski za opuszczony, nie uświadomiony, zaludniony przez łapowników i lizunów, a tymczasem tak nie jest. Wiemy i my, czego nam potrzeba, potrafimy pójść

zgodnie Polacy z Rusinami dla wspólnego naszego dobra, a na żadne łapówki, ani poczęstunki się nie złakomimy.

Kończymy tych parę słów, ogłaszając Braciom wyborcom z powiatów Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, że damy swoje głosy na *Jana Stapińskiego*.

Za komitet:

Stanisław Dracz, Maciej Pele, Kazimierz Tomaszek, Józef Szuber, Piotr Przybylski, Jan Cynkar, Jan Szuber, Stanisław Słaczka, Jan Słaczka, Wojciech Szuber, Józef Prejsnar, Waśko Biły, Michał Biły, Piotr Charczyn, Piotr Biły, Iwan Biły, Onufry Biły, Piotr Szanderski, Iwan Dymieński, Iwan Zażycki, Józef Szczyrba, Dymetro Szczyrba, Józef Chrynik, Jan Stepańczuk, Michał Prejsnar, Ignacy Prejsnar, Marcin Gazdowicz, Jan Gazdowicz, Mikołaj Paszczak, Hryć Paszczak, Hryć Przeszlak, Mikołaj Hrynio, Stanisław Kielarski, Józef Kielarski, Wincenty Kielarski, Józef Dytyńko, Jan Dytyńko, Michał Pindor, Jan Pindor, Jan Zawadzki, Michał Zawadzki, Jan Zawadzki, Piotr Jakubik, Iwan Pietroski, Piotr Pietroski, Jan Kędziński, Józef Kędziński, Michał Kędziński, Jan Jakubik, Marcin Jakubik, Jędrzej Jakubik, Jan Kopecki, Michał Kopecki, Józef Proć, Jan Proć, Dymetro Sieroman, Jędrzej Szmyd, Jędrzej Łabik, Jan Futyma, Jan Łabik, Jan Handziak, Michał Dziak, Michał Dymko.

Do Wyborców!

Kochani Rodacy i Bracia nasi od roli i pług! Mówią o nas, o wsi Haczowie, żeśmy kluczem powiatu brzozowskiego i że tam, gdzie idzie o walkę za prawa ludu, my pierwsi idziemy w ogień i bojowe wydajemy hasło.

Jeżeli to zdanie nie ma być pochlebstwem, to w obecnej, tak ważnej dla polskiego ludu chwili, nie wolno nam milczeć, więc zabieramy głos, aby braciom na

szym oznajmić, co myślimy o pośle z 5-ej kurji w miejsce ś. p. Wysockiego.

Ludu włościańskiego, tego, który od wieków ciągle był uciskany i wyzyskiwany przez tych, których był dobrodziejem, liczy się na miliony, które są niezwykłą potęgą.

Ale wrogowie ludu potrafili i to dla siebie wyzyskać, bo robią różnicę między nami, aby podzieliwszy nas, tem łatwiej nas w jarzmie utrzymać i nami na naszą szkodę a swoją korzyść rządzić.

Ocknij się, polski ludu, przetrzej oczy a zobaczysz, że tylko nieświadomość i brak zgody umożliwiały wrogom twoim tyloletni wyzysk i ucisk wszelkiego rodzaju. Z niedoli naszej powstały nieuprawnione przywileje a z naszego ubóstwa cudze bogactwa.

Ci, których na posłów dotychczas wybieraliśmy, powierzając im naszą dolę, nasz honor, dostawali orderzy i tłuste posady, a przynosili nam za to nowe ciężary. Zając się gminą, ludem, jego potrzebami i sprawami, nie miał kto. Przywilejów i protekcji namnożyło się tyle, że chłopskiemu dziecku już duszno we własnym kraju. Administracja kraju w opłakanym jest stanie, a przez nieprawny ucisk i utrudnianie wykonywania zagwarantowanych konstytucją praw obywatelskich, roznamiętniono partyjne walki, wypełniające dziś treść publicznego życia naszego, zamiast łącznej, wyteżonej i wdzięcznej pracy nad ekonomicznem i moralnem podniesieniem ludu.

My, lud włościański, jesteśmy podporą i przyszłością polskiego narodu. Nasza dola wszystkich powinna obchodzić, a jeśli nie, to niech nam pozwolą samym radzić o sobie. Ale, aby głosowi polskiego ludu wywalczyć należyty posłuch i uwzględnienie jego potrzeb i skarg, konieczną jest rzeczą mieć jak najwięcej dobrych posłów. Na głosy wrogów nie zważajmy, bo własnym zdrowym kierując się rozumem, poznać możemy, kto dobrym będzie dla nas posłem.

Poseł nasz ma być przede wszystkim człowiek nam dobrze znany, o którym wiemy, że zaufania naszego nie zawiedzie.

Posła narzuconego nam i nieznanego, co zrobił dla dobra ludu, nie chcemy. Poseł nasz musi być sprawie ludowej całkiem sercem oddany, i taki, który nasze potrzeby i życzenia zna, rozumie i ich orderownikiem być chce i potrafi — a więc człowiek, który się z nami styka jak najczęściej.

Któż jest na takiego posła godniejszym, jak nie ten, za którego już raz w bój ciężki szliśmy i dopiero przed rokiem głosy oddaliśmy? Któż, jak nie ten, co pod słomianą urodził się strzechą, na twardym, jak my, spał łożu, tem, co my, się żywił — jak nie ten, co zna każdą wioskę, każdą niemal chatę naszą?

On, który tyle urządził wieców, do kupy nas zgromadził i wrogów zmusił nas szanować.

On, *Jan Stapiński*, który od lat kilku bierze najżywszy udział w redakcji „Przyjaciela Ludu”, gazecie, pouczającej nas, jakie mamy prawa i jak ich bronić należy.

Jeszcze młodzieńcem będąc, gdy był chory na oczy i groziła mu ciemnota, ślubował *Jan Stapiński* Bogu, że gdy wzrok odzyska, poświęci swe życie na to, aby ludowi, z którego pochodzi, otwierać oczy na jego ciężką dolę i jak z niej wybrnąć można. On — nikt inny, jest naszym kandydatem na posła z 5-tej kurji.

Któryż inny kandydat powie, że mu jest równy? Takiego nie ma, a jeżeli ktoś się znajdzie, co nam wybór *Stapińskiego* na posła utrudniać zechce, ten nasz wróg, tego kandydaturę na każdym kroku zwalczając ślubujemy.

My, mieszkańcy Haczowa, my rolnicy i bracia wasi — cała wieś — bieży myśłami do was i gorącą prośbę do wszystkich wyborców śle — głosujcie na *Jana Stapińskiego*. Jego tylko stawiamy za kandydata i tego się trzymajmy.

Pamiętacie? Rok temu, wszyscy włościanie, wszystkie ludowe komitety jednogłośnie kandydaturę *Jana Stapińskiego* uchwałyły. On niech nam posłuje — on za prawdę i sponiewieranem prawem — on za każdą krzywdą się ujmie.

Jeżeli *Stapiński* rok temu był dobry

dlaczegoż teraz ma być zły a inny obcy nam człowiek, który nas nie zna, ani my jego, lepszy? Dlaczegoż *Stapińskiemu*, który tyle dobrego nam zrobił, który nam duszą i ciałem jest oddany, mamy złem za dobre płacić i sprawiać uciechę wrogom naszym, którzy z nas i wszystkich nam życzliwych szydzić i mówić będą: „nie wierz chłopu, bo żebyś nie wiedzieć jak mu był życzliwy, on cię każdej chwili porzucić jest gotów”. Taka plama niech na nas nie ciąży.

Jan Stapiński wśród nas się urodził i wychował, my go tu od małego dziecka znamy i ręczymy wam, że nad niego lepszego posła nie znajdziemy.

Nasze hasło więc takie: „Niech żyje *Jan Stapiński*, nasz poseł — niech żyje polski lud!”

Tylko jedności, Bracia! Przy urnie wyborczej znowu się zobaczymy, tymczasem pozdrawiamy wszystkich, życząc „Szczęść Boże”.

Piotr Kielar, Paweł Matusz, Piotr Stepek, Jędrzej Szmyd, Jędrzej Wulf, Józef Matusz, Józef Folta, Wojciech Rajchel, Jędrzej Materna, Paweł Matusz, Paweł Kielar, Michał Matusz, Michał Szmyd, Michał Szajna, Jan Janocha, Piotr Stepek, Jan Szajna, Michał Stepek, Paweł Stepek, Jan Boczar, Michał Boczar, Jan Folta, Michał Rymar, Michał Ziemiński Wojciech Rozembajgier, Michał Wojton. Józef Szajna, Piotr Rymar, Gerard Stepek, Jan Stepek, Wawrzyniec Peleczar, Jędrzej Peleczar, Julian Guzik, Jan Rozembajgier, Paweł Szmyd, Wojciech Boczar, Jędrzej Borka, Józef Szuber, Franciszek Wojnowski, Piotr Rysz, Piotr Ekiert, Stanisław Rymar, Paweł Rajche', Gerard Rysz, Paweł Boczar, Gerard Stepek młodszy, Jan Szmyd, Michał Szuber, Andrzej Szuber, Michał Stepek.

Do Braci Włościan!

Przepraszam was, kochani czytelnicy „Przyjaciela Ludu”, że kilka słów we własnej sprawie napiszę, ale trudno mi ścierpieć dłużej to wszystko, co się teraz dzieje.

Najprzód za Bożą, a potem za wolą braci od pług, syn mój, Jan, postawiony został jako kandydat na posła. Czy tam będzie wybrany lub nie, to dla mnie starożadna ztąd korzyść ani strata nie wyniknie. Owszem, każdy ojciec, biedny jak ja, co żyjąc na 6 ciu morgach i mając dziesięcioro dzieci, zdołał syna przez szkoły przeprowadzić, zrozumie to, że wolałbym, aby syn mój więcej dbał o siebie i swoją rodzinę, a nie targał tyle zdrowia po wiecach i więzieniach. Ale skoro już Bóg dał mu takie serce i los, że więcej go społeczeństwo obchodzi, niż rodzina nasza i jego własne dzieci, to niech się dzieje wola Boża. Szczycę się tem, że jest moim synem i nie narzekam, że mi nic od niego pieniędzy nie kapnie, bo przecie jak się choć odrobinę do obudzenia sprawiedliwości przyczyni, więc może i mnie się ciężarów i strapień umniejszy, a może choć moim dzieciom gwiazda szczęścia zaświeci. A gdy ja stary nie doczekam, to dla mnie już i to wystarczy na zapłatę i pociechę, że syn mój bogobojnym był za młodu i takim został do teraz.

Bracia moi, włościanie i robotnicy, którzy syna mego znacie i sądzicie, proszę was, sądzcie rzetelnie i sprawiedliwie. Wy, co powiadacie, że syn mój, Jasiek, dla wzbogacenia własnego pracuje, przyjdźcie tu do nas i oglądajcie to nasze bogactwo. Wy, co powiadacie, że syn mój nie religijny, liczcie się z tem a zatem przyjdźcie do nas, a ja wam jego życie opowiem i przed Ukrzyżowanym przysięgnę, że kłamstwem jest wasz zarzut. Sąsiedzi wam powiedzą, że wszyscy z Bogiem żyliśmy i z Bogiem umierać chcemy. Wam zaś, faryzeusze, co rozpowiadacie, że syn mój nie-dobrym jest synem, muszę powiedzieć: podli jesteście! Daj nam, Boże, aby wszyscy synowie nasi chłopscy, co szkoły pokonczyli, tak postępowali z rodziną, jak mój syn ze mną i z całą rodziną postępował i postępuje. Prawda, nie dał mi pieniędzy, jak inni, co księżmi zostali, ale za to nie wyparł się swego stanu i nie przestał mnie kochać i czcić, jak ojca. Inni synowie, jak pójdą w świat, to się już nie pokażą rodzinie, a mój syn do nas kilka

razy do roku zaglądnie i opowie nam wszystko, co ma na sercu, czy złe, czy dobre, a to nam więcej warte, niż pieniądze. Inny syn rodzonej matki i rodzonych sióstr i braci tak nie kocha i nie szanuje, jak Jasiek kocha macochę i moje z niej dzieci.

Był i jest mi Jan dobrym synem, jest dobrym mężem i ojcem. Jest bogobojnym, trzeźwym, rzetelnym, pracowitym i zachowywał duszę chłopską, choć go do miasta wypchałem, bo nie mam dla niego miejsca na małej zagrodzie. Poświadczą to moi sąsiedzi. Szanują go ludzie uczciwi i rzetelni, to mnie wystarcza. Chcecie go mieć posłem, to moja duma. Lepszy wam pan, to sobie weźcie pana; zarzucicie synowi, że nie ma głowy do posłowania, to już wasza rzecz sądzić. Ale o jedno was proszę: bądźcie rzetelni i sprawiedliwi i nie rzucajcie na niego oszczerstwa, na które sobie przecież nie zasłużył.

Ja stary, nad grobem, świadczę się Bogiem, że syn mój, Jan Stapiński, był mi przez całe życie dobrym synem.

Wojciech Stapiński z Budzynia koło Haczowa, powiat Brzozów. Jan Olszewski, sąsiad. Katarzyna Marja Kuznarka z Komborni i Wojciech Kuznar, chrześni ojcowie Jana Stapińskiego. Podpisałem własnoręcznie: Wojciech Kuznar z Komborni. — Jakób Błasz, Michał Stapiński, Michał Klamut, Maciej Menet, Jan Menet, sąsiedzi.

Odezwa do Braci włościan i mieszczan!

Kochani Bracia z powiatów: Jasło, Lisko, Brzozów, Sanok, Dobromil, Stare Miasto, Krosno! Wyczytałem w gazetkach, że nadchodzą wybory do Rady państwa na miejsce po ś. p. Wysockim. Drodzy Bracia z kurji 5-tej, Rusini i Polacy, trzymajcie się dzielnie — miejcie w obrzydzeniu kielbasę wyborczą, nie patrzcie na piwo, ani na kieliszek wódki, które potem musicie drogo opłacić, jeżeli pana jakiego wybieriecie, bo ja jako poseł jestem świad-

kiem w Sejmie, że panowie zazwyczaj tylko sami siebie popierają, a o biednym chłopie nie pomyślą, aby się tak nie zgiął, jak dzisiaj, pod ciężarem odrabianych prestacji i różnych dodatków.

Drodzy Bracia! Przychodzą wybory z 5-tej kurji w waszych powiatach. Otóż wam radzę i proszę, abyście wszyscy głosowali, jak jeden mąż, na *Jana Stapińskiego* ze Lwowa, bo on tylko potrafi chłopów i mieszczan w Radzie państwa bronić, bo on nie jest zależny od nikogo — ani od rządu, ani od szlachty, a dąży do tego, aby — jak to mówią — chłop na zagrodzie był równy wojewodzie. Więc Bracia Polacy i Rusini, nie bójcie się żadnych strachów, tylko głosujcie na *Jana Stapińskiego*.

Nie jestem wprawdzie w Stronnictwie ludowem, tylko w Stronnictwie katolicko-ludowem — a to taka różnica między nami, jak kiedy ojciec ma dwóch synów, i jednemu jest Wojtek a drugiemu Kuba. Więc mówię wam, drodzy Bracia, jeżeli wyberiecie *Jana Stapińskiego*, to dodacie siły chłopskiej w Radzie państwa, bo on jest z chłopów — krew z krwi.

Drodzy Bracia, nie patrzcie, aby on was częstował, ale jak go wyberiecie, to go obejmcie swemi ramionami i wy go poczęstujcie, aby tak stał w Radzie państwa za ludem, jak teraz stoi, bo on jest obrońcą ludu, bo on wszystkie sprawy ludowe porusza i nawet ludowym posłom dodaje sposobu.

Zwracam się jeszcze do was, Bracia Polacy i Rusini, głosujcie na *Jana Stapińskiego*, dodajcie siły posłom ludowym w Radzie państwa a potem to sobie ulżycie, bo żaden adwokat ani notariusz nie potrafi tak bronić chłopskiej sprawy, bo oni są zależni od rządu i sądu a Jan Stapiński nie jest zależnym od nikogo, więc on tylko może się wstawić za biednym ludem.

Żegnam się z wami wszystkimi, Bracia prawyborcy.

Maciej Warzecha
poseł na Sejm krajowy.

Porażka Stojałowczyków.

Agitując za swoim nowym zwolennikiem, zwołuje ks. Stojałowski zgromadzenia we wszystkich powiatach okręgu wyborczego. W sobotę 16. b. m. odbyło się zgromadzenie gminne w Warzycach w pow. jasielskim, w niedzielę 17. b. m. rano miało być w Suchodole w pow. krośnieńskim, a po południu wielkie zgromadzenie w sali miejskiej w Sanoku. Na zgromadzenia te pospieszyli także ludowcy ze Stapińskim na czele.

Do Warzyc przybył ks. Stojałowski wczesnym rankiem. Odprawiwszy śpiewaną Mszę św. i wygłosiwszy kazanie, w którym, jak zwyczajnie, najwięcej prawił o swojej osobie, zaprosił wszystkich na zgromadzenie do obejścia gospodarza Sanockiego.

Tam oczekiwali już w szopie na zgromadzenie przeznaczonej ludowcy, którzy zjechali się z sąsiednich gmin i powiatów.

Zobaczywszy ich, wyszedł ks. Stojałowski ze szopy ze słowami: „zaraz powrócę“ i poszeptawszy z komisarzem rządowym, szybko podążył ze swoimi zwolennikami do szopy w trzeciej chałupie. Skutkiem tego podstępu, ludowcy nie mogli znaleźć miejsca w szopie i musieli zająć miejsce na podwórzu. Ks. Stojałowski zagaił zgromadzenie i zaproponował na przewodniczącego, wyrzuconego ze stronnictwa ludowego, posła Danielaka, ludowcy zaś chcieli posła Milana. Rozpoczęła się awantura, krzyk i hałas. Po uciszeniu ogłosił się przewodniczącym ks. Stojałowski, a zastępcami wybrano Milana i Danielaka.

Ks. Stojałowski rozpoczął dłuższą mowę, pełną wyzwisk na wszystkich surdutowców.

W czasie jego mowy, zawołał Karol Stopiński, redaktor „Ruchu ludowego“ z Krakowa: „kłamiesz księżu“. Powstała wrzawa i utarczka z ks. Stojałowskim. „Tak jest, kłamiesz, tak jak całe życie swoje kłamałeś, na wstyd sukni, którą nosisz“.

Po mowie ks. Stojałowskiego, zabrał głos Stapiński, zaprotestował przeciw fałszom, głoszonym przez ks. Stoj., i wobec tego, że ks. Stoj. nie dopuszcza do głosu i groźby miota, wezwał swych zwolenników do opuszczenia zgromadzenia, wskutek czego mnóstwo gospodarzy oddaliło się wraz z Stapińskim.

Posel Milan, jako zastępca przewodniczącego, w ostrych wyrazach napiętnował postępowanie ks. Stojał., wytłumaczył zebranym, że wobec napaści ks. Stojał., nie może przewodniczyć na takim zgromadzeniu i opuścił zgromadzenie, pomimo zaklinania Stojałowskiego, ażeby pozostał. Rozgniewany tem ks. Stojał., wylatuje za nim na podwórze i zapieniony z pasji, grożąc pięściami, woła: „Poczekaj, człowieku, ty mi za tę zniewagę zapłacisz — ja ciebie zniszczę“.

Po odejściu p. Milana, zabrał głos W. Lewicki; ale mowa jego, wygłoszona głosem drżącym, nie zrobiła żadnego wrażenia.

Ludowcy, którzy po proteście Stapińskiego opuścili stodołę, zebrani na łące uchwalili i podpisali taką rezolucję: „Zgromadzeni w Warzycach dn. 16. kwietnia 1898 r. prawyborcy z całego powiatu jasielskiego, z wyjątkiem Warzyc i Sieklówek, postanawiają jak najgoręcej i ze wszystkich sił popierać kandydaturę Jana Stapińskiego na posła do Rady państwa z 5-tej kurji. Pochodzenie, życie i praca dotychczasowa Jana Stapińskiego znana nam dobrze wszystkim w powiecie jasielskim, są nam gwarancją, że mandatu poselskiego będzie Jan Stapiński używał nie na własne wywyższenie, jak to czynili dotychczas przez nas obierani posłowie, lecz dla ochrony ludu przed nadużyciami wszelkimi i dla oświaty, podniesienia dobrobytu i pomocy, potrzebującym tejże.

„Zgromadzeni mają to przekonanie, że Jan Stapiński, jako poseł, dołoży wszelkich starań, aby szkodliwa walka stronnictw ludowych między sobą zamieniła się na zgodne współdziałanie w sprawach powszechnie uznanych, a poważną polemikę tam, gdzie różnice w zapatrywaniach zachodzą, zachować się postara.

Zgromadzeni włościanie powiatu jasielskiego zapraszają braci włościan i wszystkich przyjaciół ludu w innych 6 ciu powiatach, aby dla dobra powszechnego starali się z całych sił przeprzeć u siebie wybór Jana Stapińskiego, tak jak my w powiecie jasielskim uczynić przyrzekamy i uczynimy. Niech posłem ludu pracującego w powiatach: Jasło, Krosno, Brzozów, Sarnok, Lisko, Dobromil, Stare miasto będzie Jan Stapiński, syn chłopski.

Lewickiego nie znamy i nie przyjmujemy żadną miarą“.

Następują podpisy gospodarzy: z Brzyjski, z Rymanowa, z Chorkówki, z Wojkówki, z Potakówki, z Krajowic, z Nawsia Kołaczyckiego, z Budzisz, z Kłodawy, z Sobniowa, z Umieszcz, z Wrocanki, z Żeglec, z Gliniczka, z Glinika polskiego, z Łubna, z Chrzastówki, z Ujazdu, z Szebni, z Beska, ze Wzdowa, z Krościenka niżniego, z Haczowa, z Jabłonicy polskiej, z Kemborni, z Bzianki, z Iskrzyni, z Wojaszówki, z Zarzycza, z Czeluśnicy, z Lipnicy dolnej, z Moderówki, z Wróblowy, z Tarnowca, z Korczyny, z Kaczorów.

Skutek zgromadzenia warzyckiego okazał się zaraz następnego dnia w Suchodole na zgromadzeniu, a doświadczył go sam ks. Stojałowski. Oprócz gospodarzy, niemal ze wszystkich gmin powiatu Krosno, przybyło do Suchodoła wielu uczestników zgromadzenia warzyckiego aż z Szebni, Sądkowej, Czeluśnicy, Wojaszówki i Chrzastówki z pow. jasielskiego, nadto z Brzozowskiego przybyli Haczowianie, Jabłoniczanie i Wzdowianie.

Rozpoczęło się od pogadanki. Najpierw Stapiński wyczytał Stojałowskiemu litanję jego grzechów. Potem Wewiórski z Wojkówki wynurzył swe zapatrywanie na postępek ks. Stojałowskiego w Warzycach, wreszcie sędziwy gospodarz z Suchodoła, Franciszek Szubra, radca powiatowy i jeden z najstarszych pracowników na niwie ludowej, poprosił go, aby nie narzucał ludowi kandydata, skoro widzi naocznie, że wszyscy życzą sobie mieć posłem Stapińskiego.

Na to Stojałowski, widząc, że nie ma w Suchodole co robić, zabrał głos i oświadczył, że musi jechać do Sanoka, a w Suchodole inną razą zwoła zgromadzenie.

Powstała wrzawa, a gdy Stojałowski z Lewickim wychodzili z sali, krzyknęto im: „precz, idźcie sobie, tu was nie potrzeba, precz z Lewickim, precz ze Stojałowskim, niech żyją ludowcy ze Stapińskim“.

Po wyjściu uciekinierów, nadjechał komisarz starostwa i wobec tego, że Stojałowski, jako zwołujący, odjechał, zgromadzenia odbyć nie pozwolił. Rozgoryczenia dwutysięcznej rzeszy ludu zgromadzonego, z powodu zawodu i udaremnienia obrad przez Stojałowskiego trudno opisać.

W Sanoku spotkał się ks. Stojałowski również z bolesną porażką.

Wielką salę miejską wypełniła ściśle publiczność, wśród której znajdowała się cała niemal inteligencja Sanoka.

Na podniesieniu stanął poseł Szajer i prosił donośnym głosem, ażeby który z chłopów poszedł po księdza prałata, który jest w pobliżu na śniadaniu. „Sam Szajer niech idzie, niech nie posługuje się chłopami“ — wołają zebrani. Zawstydzony poseł Szajer robi w lewo zwrot. Ksiądz prałat wszedł na salę. Ani jeden głos nie odezwał się, ani jedne ręce nie wzniosły się do oklasku. Zirytowany takim niemem przyjęciem, pędzi do Lewickiego: „Macie kartki na zgromadzenie poufne?“ — Mam. — „No, to dobrze, poradzimy sobie“.

Następnie zagaja zgromadzenie i wzywa do wyboru przewodniczącego.

Jeden z adwokatów sanockich proponuje na przewodniczącego, Milana, jako posła z tego powiatu, na zastępcę Piecha, jako znanego w Sanoku i poważanego obywatela.

Ks. Konstantynowicz, miejscowy proboszcz ruski, zapytuje w ostrych wyrazach i oburzony, jakim prawem śmie ks. poseł w dzień ruskiej Wielkiejnocy zwoływać zgromadzenie. Jestto obrazą ludności ruskiej i lekceważeniem jej uczuć religijnych. Proszę ks. posła nie mieszać się w sprawę naszego obrządku, nie na to uczy-

my dzień święty święcić, abys nam go ks. poseł tu zakłócał — takich opiekunów nie potrzebujemy.

Ob. Łukasiewicz stawia tę samą interpelację i jako Rusin żąda rozwiązania zgromadzenia, kończąc słowami: „hańba takiemu księdzu“, powtórzonemi przez wielu ze zgromadzenia.

Usiłowaniam pp. Milana i Piecha, udało się przywrócić porządek i ciszę. Wówczas ks. Stojał. domagał się ponownie wyboru przewodniczącego, twierdząc, że nie było większości. Co do zarzutu lekceważenia dnia świątecznego, odpowiada, że każdy ma wolność robić, co mu się podobą, kto nie chce zostać, niech sobie idzie, może zamiast na zgromadzeniu, zabawić się w karczmie. Oburzenie ogólne objawiło się na tę prowokację szeregiem wykrzyków: „nie kłamać, milczeć, nie szachrować, hańba“ i t. p.

Ob. Czerniański, z galerji, w poważnych słowach wezwał zgromadzonych, by nie dali się uwodzić ks. Stojałowskiemu, bo zna go od 20-tu lat, pisma jego czyta i w całym postępowaniu ks. Stojałowskiego widzi tylko zło i ohydę. (Okrzyki: Tak jest, hańba mu, wilk w owczej skórze i t. d.).

Wreszcie udało się przywrócić spokój. Zarządzono powtórnie głosowanie na przewodniczącego — wszystkie niemal ręce podniosły się do góry za Milanem i Piechem, wobec czego nawet ks. Stojałowski uznał, że jest większość. P. Milan, dziękując za wybór, oświadczył, że ubolewa nad tem, że tak uroczyste ruskie święto wybrał ks. Stojał. na zgromadzenie, które w dodatku awanturami zaczyna — i że na żądanie gotów zgromadzenie rozwiązać.

Ob. Piech objął przewodnictwo, wezwał do spokoju — niechaj każdy wypowie swe zdanie, co będzie dobre, przyjmujemy i zapamiętamy, ale pamiętajmy także, że wilk w owczej skórze się zjawia — i że faryzeusz najświętszych rzeczy potrafi używać za środki do swych niegodnych celów.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, ale ks. Stojałowski ze swoimi

zwolennikami wyprawiał takie krzyki i hałas, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Z chwili ciszy skorzystał jeszcze dr. Dwernicki ze Lwowa i donośnym głosem zaprosił ludowców na zgromadzenie poufne. „Zapraszam także p. Lewickiego na to zgromadzenie — powiedział — bo chcę go zapytać, kim i czym on jest, jeśli nie waha się udawać pod protekcję takiego człowieka, jak Stojalowski i pod płaszczykiem jego zbrukanej szaty chce się przemycić na posła”.

Gdy zgromadzeni zajęciem wzburzeni, nie ustępowali, wkroczyła żandarmerja, poczem zgromadzeni się rozeszli.

Porażką zakończyły się również zabiegi p. Lewickiego w Brzozowie. Bliższą o tem wiadomość podamy w następnym numerze.

Listy do „Przyjaciela Ludu”.

Z Krośnieńskiego. (*Odpowiedź na odezwę stronnictwa ks. Stojal. z bialskiego powiatu*). Szan. korespondenci z Białej piszą w 7-ym nr. „Pszczółki” artykuł i zalecają nam p. dr. Włodzimierza Lewickiego, jako kandydata na posła do Rady państwa z 5-ej kurji. Ale pytanie, czy też z tych podpisanych, coś aż przeszło 30 członków, którzykolwiek znają tak dokładnie tego Lewickiego, jak go chwala i na posła narzucają? O, z pewnością, że nie i gdybyśmy tym podpisanym przedstawili p. Lewickiego i dwóch innych z nim i kazalibyśmy każdemu z osobna poznać, który p. Lewicki z tych trzech, toby może ani jeden nie poznał, który to jest. My tu w krosnieńskim powiecie tak blisko jesteśmy, a przecież go nie znamy, aniśmy słyszeli o nim, a nie dopiero, żeby tam w bialskim powiecie był tak znany. Były tu w tych powiatach zgromadzenia w różnych miejscach, a przecież go nikt nie widział nigdzie, nawet ani słyszał o nim nikt, jednym słowem, nie było przyjemności go poznać bynajmniej.

My nie zarzucamy temu panu, żeby był złym posłem, mógłby być może i do-

brym, ale w tych czasach tak nie jest aby jeżeli ktoś coś zachwali, już od razu można mu było wierzyć, bez przekonania się.

A zresztą, wszak przed rokiem były wybory w Bialskim, dlaczegoż to wówczas szanowni korespondenci nie wybralście sobie owego p. Lewickiego na posła?

Jak to dziwnie na tym bożym świecie — komuś tam przedstawiać a samemu tego nie chcieć.

Zresztą stronnictwo chrześcijańsko-ludowe samo pouczało, że kto mało pracował około dobra włościańskiego lub wcale nic, tego na posła nie wybierać, tylko takiego, co się już dosyć napracował.

A zatem my już mamy kandydata, który się dosyć napracował około ludu włościańskiego, nawet z uszczerbkiem zdrowia swojego i jest nam znany bardzo dobrze w naszym powiecie krosnieńskim, bo się pomiędzy nami wychował i to nie w żadnych pałacach, tylko pod słomianą strzechą. Otóż temu kandydatowi postanowiliśmy mandat poselski powierzyć. Tak też postanowiono i w innych powiatach, bo i tam jest on od wszystkich znany. Tak samo i on zna, co potrzebne jest w tych powiatach, co nam brakuje, co nas boli i potrafi nas bronić od złych ustaw. Tym kandydatem, jak już domyśliliście się zapewne, jest Jan Stapiński.

A zatem, bracia włościanie i robotnicy, nie dajcie się bałamucić jakimś nieznanym panom, wysoko urodzonym, bo oni nic o naszym niedostatku nie wiedzą, a choćby wiedzieli, to ich to mało obchodzi, albo nawet i nic. Dalej, włościanie i robotnicy! Tu nam nie trza posyłać pieniędzy na zgromadzenia i wiece gdzieś tam do Cieszyna, my sobie tu potrafimy sami zgromadzenie urządzić, a te centy lepiej na ofiarę dać. A gdy stanjemy do urny wyborczej, zgodnie jak bracia — i Polacy i Rusini, to P. Bóg dopomoże, że zwyciężymy i wybierzemy Jana Stapińskiego. Czego wam wszystkim i sobie szczerze życzymy, my włościanie i robotnicy z Krościenka niżnego, pow. Krosno.

Antoni Kustron, Michał Jamroga, Józef Wilk, Wojciech Wójtowicz, Stanisław Węklar,

Jędrzej Zajac, Antoni Zajdel, Franciszek Zajdel.

Z Myślenickiego. (*Nie dajcie się tumanić*). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bracia czytelnicy! Oto postanowiłem parę słów napisać, jak umiem, aby zabrać głos w dobrej sprawie. Czytam „Pszczółkę”, „Wieniec Polski” i „Przyjaciela Ludu”. Uważnie przeglądając każde piśmko, znalazłem w ks. Stojałowskiego gazetkach zarzut zrobiony p. Średniawskiemu, że się nie zna na uprawie roli i jej pożytku i dlatego sprzeciwiał się w Sejmie ustawie o niepodzielności gruntu. Znam p. Średniawskiego i głosowałem za nim, bo ma grunt i na nim pracuje, więc umie ocenić, co jest dla włościan pożyteczne. A jeżeli ks. Stojałowski uderza na niego, to tylko dlatego, ażeby posłów ludowych włościan w Sejmie znieważać i nieufność do nich w ludzie obudzić.

Czy to ks. Stojałowski uprawia rolę żeby był praktyczniejszy nawet od rolnika?

Uderza ks. Stojałowski na posłów naszych dalej, że nic nie zrobili w Sejmie i swoich zwolenników tumani, że tylko zwolennik ks. Stojałowskiego jak będzie wybrany do Sejmu, może zrobić dużo dobrego i poprawić dolę włościanom.

Już są posłowie ks. Stojałowskiego we Wiedniu, a czy dużo zrobili dobrego? Ot, sprawdzili tylko przysłowie „obiecanka cackanka — a głupiemu radość”. I niektórzy jeszcze wierzą jego pisaniu! Co do mnie, znam pracę posłów ludowych w Sejmie i mam do nich zaufanie, ale w oświecenia nie wierzę i brzydzę się niemi. Zapłaciłem prenumeratę na „Pszczółkę” i „Wieniec Polski”, lecz szkoda było tych pieniędzy i już więcej nie poślę, bo nie warto czytać. I wy wszyscy, bracia czytelnicy, nie dajcie sobie dłużej oczu mydlić. Powinniście dobrze rozważać każde piśmko, a przekonacie się, jak ja się już przekonałem.

Głosił „Wieniec”, ażeby płacić po koronie do stronnictwa Stojałowskiego, tego

im potrzeba, żeby mogli mieć drugi skarb ludowy, bo pierwszy skarb ludowy, co my się poskładali, jak wszystko, co wpadnie w ręce ks. Stojałowskiego, gdzieś się zapodział. Słyszałem, że drukarnia zapłacono, ale pomimo ludowej już drukarni, gazetki nie są tańsze. My ledwo możemy gazetki opłacić, nie co rok dawać koronę, a zresztą nie chcemy za pieniądze posłów wybierać.

Stronnictwo ludowe nie żąda od nas pieniędzy, nie wydziera nam ostatnich groszy — a o ile działa korzystnie, że wspomnę tu choćby Rady powiatowe, które zdobyło z pożytkiem dla ludu.

A teraz jeszcze do was, bracia wyborcy ze siedmiu powiatów odzywam się: Nie dajcie się otumanić żadnym agitatorom, którzy będą objeżdżali wasze powiaty. Widziałem p. Stapińskiego i w naszym powiecie, gdy przybył nas pouczyć. A ponieważ jego zdanie, mowa i praca są obecnie najlepsze, więc stawajcie do urny wyborczej, jak jeden mąż i oddajcie głosy na p. Stapińskiego.

Kto widział p. Lewickiego, żeby pracował dla nas? Niechże idzie do tych, którzy go znają. Precz z nim!

Pozdrawiam was, bracia czytelnicy i szanowną Redakcję. Wasz do śmierci

Myśleniczanie.

Braciom włościanom w pow. dąbrowskim!

(Ciąg dalszy.)

Na tem sławnem posiedzeniu nie było jednego z obszarników, p. Męcińskiego, bo był w Sejmie. Mimo to, p. Konopka proponował, żeby go wezwać, aby i on złożył mandat. Ponieważ panowie idą kupą zgodnie, gdzie chodzi o skórę chłopską, a nie tak, jak to bywa między nami, p. Męciński złożył mandat, chociaż mówił do mnie, że się mu cała ta sprawa nie podobą, a tak samo wielu posłów pańskich mówiło.

Gdy starostwo o tem doniosło namiestnictwu, namiestnictwo nadesłało re-skrypt do c. k. starostwa, że będą tylko wybory uzupełniające, ale p. Konopka wraz z p. Treterem i Męcińskim zjechali się w c. k. starostwie, a że p. starosta z chęcią pełni życzenia p. Konopki, tak sprawę ponownie przedstawili wszyscy Namiestnictwu, że będą nowe całe wybory. Dodać wypada, że obecny na tem posiedzeniu, p. komisarz Dobrzański, w mundurze cywilnym, uznał za potrzebne, aby panowie obszarnicy mandaty złożyli.

A teraz przypatrzmy się, za co powiat spokojny i zgodnie chcący żyć, narażają tacy obywatele, jak p. Konopka i jego otrocy na niepotrzebną mitręgę i robią rozgoryczenie między ludem, dlaczego to czynią z takim zapałem, i co nam chłopom wobec tego czynić wypada.

Kiedyście, bracia, oświadczyli się w r. 1895 za moim wyborem do Sejmu, p. Konopka nazbierał paczkę bezpodstawnych fałszów na mnie, któreście czytali i co tylko mógł, pracował, abym posłem wybrany nie był. Gdy mimo to, inaczej się stało, nie może się ten obywatel pogodzić z tym faktem, i na każdym kroku czynami o tem daje znać, że pamiętać chce chłopom, że nie poszli wtedy za jego, tak moczolnie zlepioną, odezwą. Przy wyborach do Rady powiatowej zachował się atoli bezstronnie, wskutek czego postępowanie nasze w Radzie były tego rodzaju, żeby go sobie życzył każdy prezes Rady. Wszystkim nam prawdziwie zależało, aby przekonać obywateli dąbrowskiego powiatu, że nie dlatego wybraliśmy z swej kurji chłopów, aby walkę z kim prowadzić, ale że mamy prawo wybierać tych, których się nam podoba. W powiecie krakowskim, radni włościanie przy ukonstytuowaniu się, zabrali głos i oświadczyli, że do wybranego przez większą posiadłość, prezesa Pażkowskiego, nie mają żadnego zaufania. A ten pan był wpierw ich posłem, którego porzucili, aby wybrać Wójcika. Mimo to ten pan tak sprawami kieruje, aby sobie pozyskać serca ludu i żalu do nikogo nie żywi, a gdyśmy się jawili pierwszy raz w Sejmie, to on pierwszy do Wójcika przy-

szedł, z nim się powitał i w niejednym szedł razem, a sprawy powiatowe obaj popierają, jak tylko można.

W Radzie mieleckiej tak samo. I tam walka była ostra do Sejmu, i tam wybrano chłopą, Krempe — i tam chłopci tłumnie weszli do Rady i pominęli tych, których dotąd wybierali, a czyż tam tak wichrzą obywatele? Prawda, że mają może żal do nich, ale że to widać ludzie, którzy dalej i lepiej patrzą w przyszłość, jak nasze sławetne głowacze — toć widzimy, że się pogodzili z obecnym stanem rzeczy i z chłopstwem wspólnie zaprzęgają się do zbożnej pracy, choćby tylko przytoczyć sprawę gimnazjum w Mielcu i wiec wójtów.

Jeszcze lepiej sprawa stoi w Radzie powiatowej tarnobrzskiej, boć inaczej być nie może, tylko tak być musi, że inteligencja — zwana obszarnikami — musi raz przyjść do tego przekonania, że przywileje szlachty minęły bezpowrotnie, że najstarszą szlachtą byli, są i muszą być chłopci, ogrodnicy i grubarze, bo mają rzemiosło od samego Adama, i oni przeżyją stan obecnej szlachty, a zatem trzeba koniecznie swą inteligencją uczyć ich pracy ogólnej, aby nieśli sztandar narodowy w przyszłości.

Czy nasze niedogarki poszli, albo myśłą pójść za ich przykładem, czy myśłą, aby rozbudzić uspionego ducha tak u mieszczan, jak i u ludu? Gdzieżby znów, oni tylko od roku 1895 stale począwszy, węszą za buntownikami urojonymi — gdzie kto z kim obcuje, kogoby przed jaką władzą zadenuncjować — sami żyją, jak te odwieczne mamuty, udają wielkich konserwatystów, i zdaje się im, że potrafią stłumić tę iskrę ruchu ludowego, a przez to spłaca dług obywatelski Ojczyźnie! A jednak nie ma rady, muszą się pogodzić, a powinni, bo mają lud potulny jeszcze i nie przewrotny.

Jeżeli podpisany ma zaufania tyle u radców powiatowych, że słuchają jego rad, to czyż nie mieli nasze obszarniki wodów w dotychczasowem działaniu włościan w Radzie, że szczerze chcą z nimi w zgodzie pracować i że w tym duchu na

włóścian wciąż wpływam? Chcieli mieć prezesem p. Konopkę — chłopci szli ławą za nim, a skoro myśmy chcieli mieć wiceprezesem p. Mycińskiego, notariusza, toż, jeżeliby byli ludźmi, pragnącymi zgody, czyż nie powinni się byli zgodzić na żądanie nie o wiele mniejszej mniejszości? Tu sobie dali najlepsze świadectwo ubóstwa, a raczej marnej ambicji i zacieńczenia.

Wzięli oto na kiel, że notariusz, pan Myciński został wybrany wiceprezesem. Ten pan pracował siarczyście, aby nie był chłop do Sejmu wybrany, ale że się oświadczył później za partją ludową, toż nic dziwnego, że włóścianie tem zaufaniem go obdarzyli.

Każdy obywatel byłby się z radością na to zgodził, tylko p. Konopka nie może tego strawić, a gdy się nawinęła głupia okazja, że chłopci nie przybyli na posiedzenie, na którem i panów wielu brakowało, w tej chwili chwycił się jakby deski ratunkowej i zaproponował strajk.

Prosiłszy o to, aby posiedzenie odroczyc; jest nas 12-tu, a zatem prawie połowa — mieliśmy, jeżeli nie prawo o to prosić, to nadzieję, że „starsi bracia“ to uwzględnią, ale stało się inaczej. Mówią, że obywatele niektórzy konferują z chłopami, których się lizuniami nazywa, że z wójtami prowadzą się różne szacherki, aby takich do Rady powybierać, którzyby byli panom na rękę i byli szpiegami ich. Ja sądzę, kochani bracia, że powiat dąbrowski już ma tyle rozumu, że będzie umiał wyszukać pomiędzy sobą 12-tu ludzi godnych i oddanych ludowi a nie własnej dumie i takim obywatelom, którzy tak umieją majstrować obrzydliwie, jak wam przedstawiłem.

Kogo macie wybierać, naradźcie się teraz, a tylko o tem pamiętajcie, aby tych nie wybierać, którzy, na rany Boskie, chcą się tam dostać. Pamiętajcie, że głupi się sam przywlecze, rozumnego trzeba szukać. Jeżeliby mi wolno było oświadczyć wam swe zdanie, tobym wam dziś tylko to powiedział, aby włóścianie wybrali p. Mycińskiego ze Żabna, a miasto Dąbrowa i Ża-

bno, aby pomyślały o człowieku swoim, któryby nie był marjonetką w czyim ręku.

Gdy się dowiecie, że wybór będzie rozpisany, to niech się wójtka w każdej parafji zbiorą i niech uradzą między sobą, kogo wybrać na członka z tej parafji, a potem zaraz na piśmie podać o tem do przewodniczącego naszego komitetu włóściańskiego, p. Jana Banasia w Samocicach, poczta Bolesław.

Zaś na parę dni przed samym wyborem zjedziemy się wszyscy wójtka w jedno miejsce, aby się stanowczo naradzić nad tem, których radnych mamy wybrać, aby tak stanął chłop twardo w powiecie dąbrowskim, jak dotąd, aby się nie śmieli z nas obszarniki i ich usłużnicy, że lud w powiecie naszym dał się im rozbić, że dał się zbałamucić na własną szkodę.

Jakób Bojko.

Odezwa.

Hej, Bracia, czy śpicie — Czy o tem nie wiecie? Jubileusz nadchodzi, Wy nie nie robicie! Pół wieku już mija! Pańszczyzna zniesiona — Ciało z kajdan zwolnione! Dusza uwolniona! Rozważajcie, Bracia — co się z wami stało... Czem my byli... czem jesteśmy... Lecz to wszyst-
[ko mało!]

Kochani Bracia! Przed rocznicą 50-letniego jubileuszu zniesienia piekielnej niewoli i ucisku, musimy się zastanowić, jakby pocziwie obchodzić tę uroczystość, dla nas chłopów najważniejszą i najlepszą... Należy zaś ją obchodzić nie dla drażnienia stanów, ani dla wzbudzenia nienawiści, lecz dlatego, aby pokazać, że już bezpowrotnie minęła ta sromotna niewola, w jakiej trzymali nas starsi bracia-szlachta.

Jeżeli dożyliśmy tego jubileuszu 50-letniego, to korzystajmy z niego i niech ta rocznica zupełnie nas odmieni, bo my teraz wszystko powinniśmy sami robić, i my rachunek zdamy za to.

Więc naprzód urządźć w każdej wsi

zgromadzenie, i uroczysty obchód tej rocznicy, na którym objaśnić znaczenie zniesienia pańszczyzny. Aby dać poznać, czym jesteśmy i co możemy na wolności, musimy wszyscy chłopi zacząć inne życie. Jeżeli doznaliśmy tyle dobroci od Pana Boga, mamy obowiązek wielki pracować inaczej, aby dać dowód, żeśmy do wolności dorosli. Na wiecach, zgromadzeniach wszędzie objaśniać naród o tych obowiązkach, bo od nas zależy obecnie teraźniejszość i przyszłość kraju i potomstwa i narodu polskiego. W każdej wsi zakładać komitety, wyrzucać karczmy, niech sobie żyd wódkę i piwo gorzkie sam pije. Nie marnować czasu, wesel nie urządzać ani chrzcin nie wyprawiać, bo to marnotrawstwo; zabawy ani miłości z tego nie ma. Zakładać sklepy, brać w swoje ręce kupiectwo. Nigdy i o nic się nie bić, nie kłócić, nie procesować; zakładać sadz, ogrody, gospodarstwa tak pilnować, żebyśmy go utrzymywali, nie rachować, że ono nas ma trzymać. Starać się o krajowe dobre bydło, konie, trzodę; uprawiać rolę, jak najlepiej; pracować dla dobra gmin i powiatów w radach i na różnych stanowiskach; poprawiać lasy, stawy, pastwiska. Unikać pijaństwa, karcić wszystko złe a zakładać dobre. Najwięcej dbać o własne dzieci, ich wychowanie i oświatę. Wysyłać do szkoły, pędzić do pracy i życia moralnego, aby dobrze żyły. Rozważcie sobie, że okropna bieda przed nami, więc nie patrzmy na rząd, na pomoc od innych, ale sami weźmy się do pracy nad sobą, a panowie zostaną w tyle, żydzi wyjadą, a my możemy sobie życie uprzyjemnić i kiedyś cieszyć się, że kraj bogaty, że jest wielki; że dzieci nasze nie będą się poniewierać, że my będziemy poważani i ze spokojnem sumieniem przeniesiemy się do wieczności niebieskiej; czego wszystkim gorąco życzę i pragnę.

Wasz brat

Wojciech Wiącek.

Dostawa mięsa dla garnizonów wojskowych.

(Interpelacja, wniesiona 24. z. m. w Radzie państwa przez posłów: Bojkę, Krempe i Winkowskiego).

Wskutek rozlicznych rezolucji Sejmu galicyjskiego, przyrzekło c. k. ministerstwo obrony krajowej reskryptem z 7. listopada 1885, że administracja wojskowa, uznając interes ludności rolniczej w dostawach dla armji, przy równych warunkach pozostawi producentom krajowym pierwszeństwo w dostawach, a nawet udzieli im pewnych ulg. W Galicji tymczasem reskrypt powyższy pozostał pięknem przyrzeczeniem na cierpliwym papierze, nietylko bowiem dostawy produktów przemysłowych są wyłącznie w rękach obcych kapitalistów i nie dostarczają zbytu wytworom rozwijającego się przemysłu krajowego, ale nawet potrzeby produkcji rolnej, jak mięso dla ludzi i siano dla koni, zaopatrywane są po za granicami kraju. Galicyjskie siano, tanio kupione, wędruje do Węgier i wraca ztamtąd do magazynów wojskowych z wielką stratą dla krajowych producentów i skarbu państwa i mięso również dostarczają dostawcy z zagranicy.

Drastycznym przykładem osobliwej tej gospodarki są stosunki we Lwowie. Dostawcą mięsa dla garnizonu jest żyd węgierski z Komorna, Herman Grünfeld, pomimo, że miejscowi producenci oferowali dostawę lepiej i taniej.

Wedle ścisłych obliczeń komisji gospodarstwa krajowego Sejmu galicyjskiego, skarb państwa utracił na tej gospodarce w ostatnich czasach w ciągu 14 miesięcy najmniej kwotę 45 tysięcy złr., a w dodatku żołnierze byli żywieni lichem mięsem zbrakowanych wołów. Gdy taka gospodarka w kraju rolniczym, produkującym bydło na eksport, jest wprost skandaliczną, zapytują podpisani:

„Czy c. k. rządowi znane są stosunki dostawy mięsa dla garnizonu wojskowego we Lwowie, czy skłonny jest je dokła-

dnemu poddać badaniu i gospodarce tej kres położyć, a dostawę mięsa oddać producentom krajowym“.

O kredycie.

Mili bracia, wiadomo wam, jak ważnym i użytecznym byłoby tani i pod dogodnymi warunkami udzielany kredyt.

Spodziewam się, że „Przyjaciel Ludu“ chętnie tych parę słów moich umieści, gdyż on szczerze życzy nam dobrego i otwarcie wypowiada wszelkie dolegliwości ludu.

Gdybyśmy mieli tani i pod dogodnymi warunkami udzielany kredyt, nie sprzedawanoby tyle tysięcy gospodarstw corocznie z licytacji, nie potrzebowalibyśmy tyle gruntów drobić i nie ponosilibyśmy tyle kosztów sekwestracyjnych, a żydzi nie wykupowaliby tyle gruntów włościańskich.

Istniejące kasy nie odpowiadają w zupełności potrzebom naszym, gdyż wskutek różnych ograniczeń i utrudnień, często zbytecznych, nie każdy potrzebujący może dostać żadaną pożyczkę. choć może ją zabezpieczyć. Inni, choć dostaną, to pod uciążliwymi warunkami, na krótko i na raty, które, gdy nie są płacone, ściągają zbyt bezwzględnie, choć wielu, wskutek wysokich podatków, nieurodzaju i innych strat, spowodowanych nieprzewidzianymi nieszczęściami, albo wskutek nowopowstałych koniecznych wydatków, rat amortyzacyjnych nie są w stanie regularnie płacić. Taacy, jak i ci, co nie dostają pożyczki wcale, muszą pożyczać u żydów na lichwę, lub sprzedawać część gruntu, albo najpotrzebniejszy i najlepszy w gospodarstwie inwentarz, a gdy i tego nie mają, to im sprzedają grunt na licytacji i takowy za kupują żydzi za bezcen.

Aby uniknąć tych smutnych następstw, powinny kasy termina rat oznaczać na czas dla włościanina dogodny, łatwo za małym procentem niespłaconą dla nieprze-

widzianych powodów ratę odkładać, słowem, na wszelki sposób unikać ruiny gospodarstw, bo cel kredytu jest przeciwny: dopomódz a nie zgubić.

Mojem zdaniem, kasy powinny pożyczać pieniądze na grunta na długie lata, choć na 50 lat i usunąć różne teraźniejsze ograniczenia i utrudnienia.

N. p. Bank krajowy nie pożycza tym, co nie mają 5 morgów pola; wymaga czystej hipoteki; n. p. ma kto na hipotecę 200 złr. ciężaru, to mu nie pożyczą, choćby i 2000 złr. było bezpieczne na tej hipotecę.

Józef Fijał.

Kronika.

Zebrania przedwyborcze w celu porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa, na miejsce po ś. p. Wysockim opróżnione, odbyły się w Jaśle 1. kwietnia, tegoż samego dnia popołudniu był zjazd delegatów w Besku ze wszystkich 7-miu powiatów. Dnia 2. kwietnia były zebrania w Olszanicy, Rudence i Uhercach, pow. Lisko, 3. kwietnia w Besku, 4. kwietnia w Dębowcu, 5. kwietnia w Żmigrodzie, 6. kwietnia w Dukli, 8. kwietnia w Brzozowie, 9. kwietnia w Korolówce, Temeszowie i Haczowie, powiatu brzozowskiego. Na zebraniach tych był obecnym osobiście kandydat Stronnictwa ludowego, Jan Stapiński. Wszędzie ze szczerą życzliwością witano kandydata, a wybitni pracownicy na niwie ludowej, jak wójt Lubaś z Szebni, wójt Hop z Sądkowej, wójt Drewniak z Czeluśnicy, wójt Jurkowski z Dąbrówki, Pankiewicz z Dębowca, Kopka Józef i Marcin z Zarzycza, Rogus z Łajsc, Furtek z Gorzyc, Michniowski ze Żmigroda, Kołdra ze Świątkowy, Pelczar z Iwonicza, Olszewski z Iskrzyni, radca Fara z Korolówki, radca Serwański i Bogaczewicz z Temeszowa, Brackowski z Uherzec, radca Przystasz z Rudenki, Kucaba z Olszanicy, Bury ze Stefkowej i wszyscy uczestnicy zebrań zapewniali, że pracować będą z całych sił i zwyciężyć muszą, bo wszystek lud, polski i ruski w całej okolicy zna Stapińskiego osobiście od dawna, wie dokładnie o

jego pracy dla dobra ludu i postęmem mieć go pragnie, aby tem skuteczniej mógł bronić przed krzywdami wszelakimi i pomagać braciom swoim, włościanom i robotnikom.

Setną rocznicę urodzin wieszczą naszego, *Adama Mickiewicza* będą uroczystie obchodzić bracia nasi w Ameryce. Do wzięcia udziału w obchodzie zaproszono także arcybiskupa Irlandii i inne wybitne osobistości.

Namiestnik Galicji, książę Sanguszko podał się do dymisji, którą cesarz przyjął, mianując równocześnie na to stanowisko jednego z posłów do Rady państwa i Sejmu, hr. Leona Pińskiego.

Zniesienie pańszczyzny. W sprawie obchodu pięćdziesiątej rocznicy zniesienia pańszczyzny w Galicji, wydali Rusini odezwę z wezwaniem do urządzania uroczystego obchodu w czasie od 15. do 19. maja.

Nędza i głód. Z rozmaitych stron Galicji donoszą o nędzy, skutkiem nieurodzaju. W zło czowskim powiecie, w miasteczku Gołogóry i w okolicy panuje tyfus głodowy i plamisty.

Roboty przy regulacjach rzek. Wydział krajowy postanowił zatrudniać więźniów przy regulacjach rzek tylko w tym wypadku, gdyby miejscowa ludność nie chciała korzystać z ofiarowanego jej zarobku.

Podwójne morderstwo. We wsi Dydnia, w pow. brzozowskim, tamtejszy rządcą dóbr, Konstanty Winiarski zabił własną żonę i księdza Biesiadzkiego, miejscowego proboszcza i wiceprezesa Rady powiatowej. Mordercę aresztowano.

Gościnę świąteczną dla ludowców z pow. jasielskiego wyprawił w drugi dzień świąt Wielkanocnych przyjaciel Jakób Madej w Krajowicach. Pomimo, że deszcz lał jak z cebra, zjechali się ludowcy licznie, nawet z odległych stron, tak, że dom był nabity i zrobiło się wielkie zgromadzenie. Po skromnej uczcie, jaką gościnny brat Madej wyprawił, radzono — oczywiście nad wyborami. Przewodniczył tym obradom jeden z najstarszych pracowników nad dobrem ludu w pow. jasielskim, przezacny Józef Lubaś, wójt z Szebni. Oczywiście, wszyscy zgromadzeni, jak i ogół ludności w pow. jasielskim, prócz Warzyce i Sieklówki, są za wyborem Jana Stapińskiego. więc nad tem nawet nie rozprawiano. Tylko sę-

dziwy wiarus, Lubaś, przedstawił zasługi Jana Stapińskiego około podniesienia oświaty i świadomości włościan w pow. jasielskim. Rozprawiano następnie nad tem, aby ani jednego głosu nie dać urwać, tylko aby wszyscy, jak jeden mąż głosowali na Jana Stapińskiego. Przemawiali w tej sprawie: wójt Drewniak z Czeluśnicy, wójt Jurkowski z Dąbrówki, Leśniak z Kowalów, Kozicki z Czeluśnicy i inni. Słuchacze sami dobrowolnie zgłosili się i zobowiązali pracować nad tem w swoich gminach. Na zakończenie odśpiewano pieśni patriotyczne i wszyscy pewni zwycięstwa, rozjechali się do domów. *Karol Stop.*

Godną pogardy kandydacką odezwę ogłosił tymi dniami p. Wł. Lewicki. W odezwie kandydackiej rzuca się na Stapińskiego w sposób, na jaki człowiek, szanujący siebie, przenigdy się nie zdobydzie. Siebie samego wzywa na świadka i świadczyć fałszywie, byle tylko przeciwnika obdrzeć, nie już z zasług, ale ze czci — jakież to bezwstydne!

Przed ks. Stojałowskim pochyła się p. Lewicki tak kornie, jak gdyby widział w nim wcielenie patriotyzmu i cnót wszelakich, albo — jak gdyby mandat poselski był w rękach ks. Stojałowskiego trinkgeldem za czołobitne hołdy. Cokolwiek cię jednak pochyła kornie, panie Lewicki, przestań się chlubić, jako to czynisz, przed ludem, żeś przemawiał nad grobem wielkiego poety. Były to czasy, kiedy ci młodzieńcze uczucia w piersi grały, kiedyś wierzył, że znamieniem młodości — orla lotów potęga. Dzisiaj niskie loty cię nęca. Żyj sobie niemi, ale zaprzestań szukania chluby w tem, co dziś mówi przeciwko tobie; nie przypominaj, że się młodziem na tobie zawiodła.

Wybory w Sanockiem. Pod tym tytułem umieściło „Słowo Polskie“ korespondencję z Sanoka o wiecu z dn. 17. b. m., które tak kończy: „Ogólne wrażenie jest, że partja Stojałowskiego poniosła klęskę; Lewicki jest sanoczaniem, znają go tu wszyscy, jako człowieka chwiejnych zasad, więc też inteligencja tutejsza nie mało jest zdziwioną, że stawia on swoją kandydaturę właśnie tam, gdzie znają dokładnie jego całą przeszłość“.

Po ofiarach „na lampkę“, „dar honorowy“, „skarb ludowy“ i t. p. przyszła kolej na „fundusz agitacyjny“. O tem najnowszem zagładaniu

do chłopskiej kieszeni, pisze „Kurjer Lwowski”: »Ks. Stojałowski, który przywykł bez skrapułu zasilać się chłopskimi pieniędzmi, mimo, iż teraz po pogodzeniu się ze stańczykami, mógłby wydatki agitacyjne pokrywać z funduszków „własnych“, każe jeszcze chłopom płacić, że im narzuca „wstrętnego im kandydata“, że popiera go, jak wykazaliśmy, obłudą, kłamstwem, a nawet groźbami“.

Wilk uciekł z Sieniawy i krąży w powiatach: Jasło, Krosno i dalej. Podobno panicz Lewicki kupił sobie tego wilka i chce nim zastraszyć ludzi, aby go posłem wybrali. Oprócz wilka, chce Lewicki i chmielem zanieczyścić podgóorską okolicę i tylko pod tym warunkiem odwiezie owego chmiela do Sieniawy z powrotem, jeżeli mu ludzie przyrzekną mandat poselski. Koncept nie zły. Jużci kandydat na adwokata umie się brać na sposoby, ale tą razą źle się wybrał, bo koło Krosna, Jasła i Brzozowa ludzie umieją dobrze strzelać, więc gotowi paniczowi Lewickiemu wilka postrzelić. A z chmielem umieją sobie oni też radzić, bo nie brak go na miejscu po krzakach i wiklinach. W każdym razie uważajcie, przyjaciele, na wilka i chmiela i poradźcie im, aby wrócili do Sieniawy.

Na zgromadzeniu socjalistycznym w Krakowie 18. b. m. przemawiał także między innymi osławiony adwokat Dobija, pomocnik Stojałowskiego, ale go socjalni demokraci zrzucili z trybuny, pobili i wyrzucili ze zgromadzenia. Partja ks. Stojałowskiego zaczyna poznawać na własnej skórze, jak to smakują te praktyki, do których zachęcali w Niskim.

W Kółkach rolniczych nastąpiła reorganizacja, polegająca głównie na umiejscowieniu lustratorów rolniczych. Odtąd będzie 5-ciu stałych lustratorów, mieszkających w powiatach. Zadaniem ich będzie lustrować po kilka razy w roku Kółka rolnicze w odnośnych powiatach. Naczelnym lustratorem krajowym zamianowany p. St. Malinowski. Oprócz 5-ciu lustratorów starszych, są także dwaj lustratorowie handlowi.

Nowo założone Kółka rolnicze w Łączkach, pow. Strzyżów i w Zarzeczu, pow. Jarosław. Dotychczas założono 1300 Kółek.

Zaciekłość Prusaków. Prześladowania braci naszych pod Prusakiem nie ustają. Świeżo donoszą z Poznania, że tamtejszy sąd ławniczy skazał zegarmistrza, Białasa, na 30 marek grzy-

wny za sprzedawanie zegarków i breloków z napisem: „Boże, zbaw Polskę!“ Z Berlina znowu donoszą, że urzędnicy i nauczyciele otrzymali polecenie, by zajęli się gorliwie niemczeniem prowincji polskich.

Jeszcze proces za wybory zeszłoroczne toczyć się będzie w maju przed ławą przysięgłych w Stryju. Oskarżonym jest Michał Borysławski o występki podburzania na zgromadzeniu przedwyborczem w Skolem. Obronę przyjął dr. Oleśnicki ze Stryja.

Od Administracji. Szanowny M. Banach. Prenumerata obecnie zapłacona do 20. czerwca 1898.

Szanowny Chabza. Prenumeratę w kwocie 3 złr. 25 ct. otrzymaliśmy.

Szanowny Sordyl Jan. Do końca maja chętnie poczekamy.

Szanowny Dasiewicz W. Poczekamy.

OGŁOSZENIA.

(Za ogłoszenia redakcja nie bierze na siebie odpowiedzialności).

Parcelacja.

Obszar dworski Wołosów, oddalony od stacji kolejowej Tyśmieniczany o 2 kilom., w okręgu stanisławowskim, parceluje 600 morgów wraz z budynkami gospodarskimi, gruntami czarnymi, łąkami i lasami.

Cena za morg od zł. 80 do 200.
Gleba pszenna, równa i sucha.

Bliższą wiadomość udzieli obszar dworski „WOŁOSÓW“, poczta Cuciłów.

Realność do sprzedania 32 morgi pola ornego, 7 morgów ogrodu, dobrej podolskiej gleby. Dom o 4 stancjach. — Stodoła obszerna, dylowana, stajnia, spichlerz drewniany piętrowy, karmnik, 2 piwnice i stelmaszka — położona przy gościńcu, 2 kilometry do stacji kolejowej, przy mieście Grzymałów. — Objasnień udzieli *Aleksander Nowaczewski* w Podlesiu, poczta Grzymałów.

Z powodu stosunków rodzinnych

w Ćwitowie, pół mili od Buczacza, kilkanaście kroków od murowanej drogi buczacko-jazłowieckiej, blisko lasu a jeszcze bliżej przypierającej łąki, wody, młyna i za młynem położonych kamieniołomów, jest do sprzedania czysta realność, bez długów, razem blisko 2¹/₂ morga ogrodu, wraz z dobrymi, nowymi budynkami, a mianowicie:

1) Stodoła dość obszerna, pod jednym nakryciem wraz z szpichlerzem.

2) Stajnia od sadu, w połowie murowana, pod jednym nakryciem wraz z szopą.

3) Drewnitna z kurnikiem i chlewkiem dyłowanym.

4) Loch murowany o dwóch oddziałach z framugami i strychem.

5) Pomieszkanie, wprawdzie stare, lecz w dobrym stanie, z nową podłogą; piecem i kuchnią o

trzech oddziałach, obejście otoczone około murem, a ogród od stawu wierzbami.

Cena 2000 złr.

Prócz tego jest osobno do sprzedania blisko 8 morgów ornego pola (czarnoziem, równina) w 7 kawałkach. Cena 1350 złr. — Razem pole z ogrodem wedle arkuszyka, zawiera 10 morgów i 350 sążni, ale znajdzie się więcej. — Cena za wszystko razem 3350 złr. Pole na żądanie kupującego może być osobno sprzedane.

Mający chęć nabyć tę realność, raczą się zgłosić po bliższe informacje do właściciela, pod adresem niżej wskazanym:

Grzegorz Zakrzewski w Ćwitowie, o. p. Buczacza

„SLAWIA”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w r. 1868, w Galicyi od r. 1874.)

ukończył z rokiem 1896 dwudziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii

z końcem r. 1896:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	7,427.361 zł. 15 ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1896 rok	2,188.521 „ 39 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	27,629.198 „ 15 „
„ „ w sekcji ogniowej	277,905.738 „ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,639.873 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	27,193.723 „ 12 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczba 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Treść: Odezwa do Braci włościan i mieszczan w Staromiejskiem! — Do Wyborców! — Do Braci włościan! — Odezwa do braci włościan i mieszczan, nap. M. Warzecha. — Porażka stojałowczyków. — Listy do „Przyjaciela Ludu“: Z Krośnieńskiego. Z Myślenickiego. — Braciom Włościanom w powiecie dąbrowskim, nap. J. Bojko. — Odezwa, nap. W. Wiacek. — Dostawa mięsa dla garnizonów. — O kredycie, nap. J. Fijał — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Bolesław Wystouch.** Z drukarni Z. Golloba, Lwów, Ossolińskich.